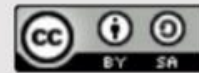


## „Spóźnieni kochankowie” spektakl Teatru Forum

Scenariusz powstał w trakcie Kursu Teatru Forum (edycja 2016) realizowanego przez Drama Way Fundację Edukacji i Kultury w ramach projektu „Teatr Codzienny”. Więcej o projekcie na [www.fundacja.dramaway.pl](http://www.fundacja.dramaway.pl)

Opieka reżyserska – Jarosław Rebeliński



© Drama Way Fundacja Edukacji i Kultury,  
licencja: [CC BY-SA 3.0 PL]

Fundacja udostępnia scenariusz spektaklu na licencji Creative Commons Uznanie autorstwa. Pełne prawa zastrzeżone na rzecz autorów oraz Drama Way Fundacji Edukacji i Kultury.  
Treść licencji jest dostępna na stronie:  
<http://creativecommons.org/licenses/by-sa/3.0/pl/legalcode/>.

Osoby/organizacje zainteresowane wykorzystaniem scenariusza spektaklu proszone są o kontakt z Fundacją

Partnerzy:



## OSOBY:

LUDWIKA – lat 70

HENRYK – syn Ludwiki, lat 46

IZA – synowa, żona Henryka, lat 40

NATALIA – córka Ludwiki, lat 36

MAREK – zięć, mąż Natalii, lat 42

ANETKA – wnuczka Ludwiki, córka Henryka i Izy, lat 19

RYSZARD – przyjaciel Ludwiki, marynarz, lat 68

ADELA – przyjaciółka Ludwiki lat 75

JULKA – kilkumiesięczna wnuczka Ludwiki, córeczka Natalii i Marka

## SCENA 1.

*W domu Marka i Natalii. Natalia trzyma na rękach małe dziecko. Rodzice krzątają się w pośpiechu. Czekają na Ludwikę, która ma zostać z Julką, kiedy Ci pójdą do pracy.*

NATALIA – No już dobrze, dobrze. Jakaś ty śliczna maleńka, kiedy śpisz...

*Dzwoni telefon Marka*

MAREK – Halo, tak zaraz będę, musicie jeszcze trochę poczekać. Znajdźcie szybko kogoś, kto porozmawia z Japończykami. To ważny kontrakt, nie możemy tego zawalić.

NATALIA – Marek obudziłeś małą, skończ w końcu tę rozmowę, podaj mi smoczek!

MAREK – Gdzie on jest?

NATALIA – Nie wiem, może w wyparzarce.

MAREK – Matka będzie wiedzieć.

NATALIA – Ale jej jeszcze nie ma, nie zauważyłeś? Już dawno powinna tu być. Zadzwoń do niej. Może coś się stało.

MAREK – Nie odbiera.

LUDWIKA – Już jestem dzieci, już jestem.

NATALIA – Mamo, nareszcie!

MAREK – Mamo, przez ciebie się spóźnię, a mam ważne spotkanie!

LUDWIKA – Zrobiłam wam pierogów. Weźcie sobie do pracy. Daj mi Juleczkę, daj. Choć maleńka do babci.

MAREK – Pamiętasz mamo, że dziś wieczorem wychodzimy? Wrócimy bardzo późno.

LUDWIKA – Ale jak to, nic o tym nie wiem!

NATALIA – Mamo mówiłam Ci. Marek podpisuje ważny kontrakt z Japończykami i idziemy z nimi na uroczystą kolację.

LUDWIKA – Ale ja już obiecałam Heniowi i Anetce, że dzisiaj zostanę z ich psami.

NATALIA – Mamo, zawsze ten Heniek i Heniek, on jest dla ciebie najważniejszy.

LUDWIKA – Jesteś córciu niesprawiedliwa . Oboje was kocham tak samo. No dobrze zostanę z małą do 19.00. Wróćcie do tej pory proszę. Wtedy zdążę jeszcze do Henia.

MAREK – Mamo wyprasuj mi koszule, proszę.

NATALIA – A i pranie jest do rozwieszenia, w pralce. Pa!

LUDWIKA – Co wam zrobić na obiad?

*Wychodzą, nie odpowiadając na zadane im pytanie.*

LUDWIKA – *(Do Julki, która cały czas trzyma na rękach.)* No i tak maleńka, tornado przeszło i już ich nie ma. Widzisz, mamusia jest ważną panią businesswoman i musiała już wrócić do pracy, a twój tata żyje tylko tą swoją firmą. Ale ty, na szczęście masz babcię. Razem damy sobie jakoś radę.

*(Dzwonek telefonu)*

Ach to ty Adelko, witaj. Co robisz? Jak to co, jestem u Natalki, opiekuję się Julką. Czy dzisiaj pójdziesz z Tobą do klubu seniora? Po co? Ach tak, zaczynają się nowe zajęcia. Nie, nie. Teraz jestem tutaj, a wieczorem muszę być u Henia. No co ty... Nie daję się im wykorzystywać, po prostu pomagam swoim dzieciom. Zwyczajnie jestem im potrzebna. Adelko, daj spokój, proszę. Kiedy się spotkamy? No to może przyjdź do mnie jutro, to znaczy do Natalki, poznasz moją wnusię. Pa! No już dobrze, dobrze moje maleństwo, babcia położy cię teraz spać.

*Ludwika, śpiewając kotłusanek „Aaa, kotki dwa”, schodzi ze sceny.*

SCENA 2.

*W domu Henryka i Izy. Henryk siada przy stole, pije kawę, przegląda gazetę. Wchodzi Iza, siada na krześle.*

IZA – Wszędzie włosy tych twoich psów, okropne.

HENRYK – Masz coś do moich psów?

IZA – Nie, skądże.

HENRYK – Tobie przeszkadza wszystko, co moje.

IZA – Daj spokój.

HENRYK – O co Ci chodzi? Przecież zgodziłem się na ten Twój koncert!

IZA – Jesteś już gotowy?

HENRYK – A nie widać? *(Iza robi wymowną minę)* Co, nie spodobał się Twoim koleżancezkom artystkom?

IZA – Daj spokój.

*Wchodzi ich córka Anetka.*

ANETKA – Dzień dobry tatusiu. *(Całuje ojca, ignoruje matkę.)*

HENRYK – Cześć kochanie.

IZA – Witaj córeczko.

*Anetka siada przy stole z rodzicami, wyjmuje telefon komórkowy.*

ANETKA – No kiedy w końcu przyjdzie ta babcia. *(Mówi do siebie.)*

IZA – Ależ babcia dzisiaj do nas nie przychodzi.

ANETKA – Poprosiłam ją, żeby przyjechała. Już wszystko załatwione.

HENRYK – Przecież obiecałaś ze zostaniesz w domu z psami, kiedy pójdziemy na koncert.

ANETKA – Ale tato, okazało się, że mamy spotkanie integracyjne naszego roku. Dopiero zaczęłam studia, muszę ich wszystkich poznać.

IZA – Na przyszłość uprzedź mnie, kiedy zapraszasz babcie.

HENRYK – Może to dobrze, porozmawiasz z babcią o mieszkaniu. To dobry moment, żebyś się tam przeprowadziła, będziesz stamtąd miała dwa kroki do uczelni.

IZA – A gdzie w takim razie zamieszka twoja matka?

HENRYK – Jak to gdzie, u nas.

IZA – Twoja matka nie zamieszka u nas.

HENRYK – Anetka przeprowadzi się do mieszkania matki, a ona zamieszka z nami.

IZA – Nie, nie zamieszka.

HENRYK – Dlaczego?

IZA – Bo ja się na to nie zgadzam. Może przeprowadzić się do twojej siostry. Ona ma duży dom.

HENRYK – I co, będzie u nich przez 24 godziny kucharką, sprzątaczką i niańką?

IZA – A u nas co robi? Opiekuje się Tobą i psami.

HENRYK – Przynajmniej wychodzi na spacer.

IZA – To naprawdę nie jest zabawne.

*Ludwika wchodzi do pokoju i niezauważona przez rodzinę, przez chwilę przysłuchuje się rozmowie.*

HENRYK – Sprawę mieszkania trzeba załatwić, to 40 metrów w samym centrum.

LUDWIKA – 42 synku.

IZA – Witaj mamo.

ANETKA – Cześć babciu, dobrze, że jesteś.

*Anetka wstaje, wita się z babcią, Ludwika siada na jej krześle.*

LUDWIKA – Nie podoba mi się to, że rozmawiacie o mnie beze mnie.

HENRYK – Mamo, nie rozmawiamy o tobie, tylko o twoim mieszkaniu.

LUDWIKA – No właśnie. Nie tak cię wychowałam.

HENRYK – Mamo, daj spokój. Musimy już wychodzić.

LUDWIKA – Posłuchaj Heniu, starych drzew się nie przesadza. A poza tym, lubię czasem pobyć sama.

IZA – Henryku pospiesz się, nie chcę się spóźnić.

HENRYK – Mamo, porozmawiamy o tym innym razem.

LUDWIKA – A gdzie wy właściwie idziecie?

IZA – Jak to gdzie, mam dzisiaj koncert.

LUDWIKA – O, chętnie bym cię kiedyś zobaczyła na scenie.

HENRYK – Wynudziłabyś się.

IZA – Co powiedziałaś?

HENRYK – Nieważne, chodźmy.

LUDWIKA – Jak ty wyglądasz? Daj poprawię ci krawat.

HENRYK – Mamo, zostaw mnie.

LUDWIKA – A co wam zrobić na kolację?

IZA – Nic mamo nie rób. Wyjdź tylko proszę z psami.

ANETKA – Babciu, zrobisz mi fryzurę? Chcę dzisiaj na imprezie pięknie wyglądać.

LUDWIKA – Już zaplatam ci włosy, maleńka.

ANETKA – Babciu, bo wiesz jak ostatnio nocowałam u ciebie, to miałam na uczelnię dosłownie pięć minut. A stąd muszę dojeżdżać półtorej godziny. Przecież mogłabyś przeprowadzić się tutaj, do mojego pokoju.

LUDWIKA – Nie chcę się przeprowadzać. Ale ty Anetko mogłabyś przecież zamieszkać ze mną.

ANETKA – No nie wiem. Ja się będę ze znajomymi uczyć nocami. To chyba nie jest dobry pomysł.

LUDWIKA – Dobrze już dobrze wnusiu, jakoś to załatwimy.

Anetko – Dziękuję babciu. I jak wyglądam?

LUDWIKA – Pięknie!

ANETKA – To pa! Muszę pędzić.

LUDWIKA – *(Patrzy przez chwilę przed siebie)* Sara, Bernuś, gdzie jesteście? Idziemy na spacer!

### SCENA 3.

*W domu Nataliki. Ludwika prasuje. Wchodzi jej przyjaciółka Adela.*

LUDWIKA – I jak tam Adelko udało się wczorajsze spotkanie?

ADELA – Och było cudownie. Mieliśmy pierwsze zajęcia z malarstwa. Nigdy wcześniej nie malowałam przy sztalugach. Przypomniały mi się stare czasy. Pamiętasz, jak chciałyśmy być artystkami?

LUDWIKA – Pamiętam. Zawsze chciałaś malować, ale ja wolałam taniec.

ADELA – Oj, ale co ci szkodzi spróbować. Dołącz do nas w najbliższy czwartek.

LUDWIKA – W czwartek? Nie, nie mogę. W czwartek po południu zostaję z Julką, bo Natalka ma jogę.

ADELA – Cały swój czas poświęcasz dzieciom i wnukom. Jak nie jesteś u Natalii, to pomagasz Heńkowi i jego rodzinie. Dajesz się wykorzystywać.

LUDWIKA – Przestań Adelo, ty tego nie zrozumiesz. Jestem im po prostu potrzebna. Natalia musiała wrócić, do pracy, wiesz, jak to jest w korporacjach. A Henio uparł się na te swoje psy i sam sobie z nimi nie radzi. Jego żona Iza to artystka, żyje w zupełnie innym świecie. Nawet obiadu nie potrafi mu ugotować.

ADELA – Ale dla siebie także musisz znaleźć czas. Chyba można to jakoś pogodzić. Są niańki, opiekunki. Ja też przecież zajmuję się wnukami. O, w ostatnią niedzielę zabrałam je na spacer. Strasznie się zmęczyłam przez te dwie godziny.

LUDWIKA – Oj, Adelko, jesteś naprawdę wielkoduszna.

ADELA – Zapomniałam ci powiedzieć, że byłam w zeszłym tygodniu na zajęciach z tańca. Było super! Chodź pokażę ci kroki. Daj rękę. Zostaw to żelazko chociaż na moment. Zobacz dwa kroki w bok i krok do tyłu. Nie pamiętam jak się nazywa ten taniec.

LUDWIKA – To mi wygląda na cha-chę. Popatrz, o to ci chodziło? (*tańczy*)

ADELA – O tak, to cha-cha, ty naprawdę świetnie sobie radzisz!

LUDWIKA – Nie pamiętasz, że wygrałam kiedyś turniej tańca?

ADELA – Słuchaj, musisz do nas dołączyć! Ilu tam chodzi przystojnych chłopaków! Oczywiście w naszym wieku! Może kogoś poznamy?

LUDWIKA – Nie, to nie dla mnie.

ADELA – Ale dlaczego?

LUDWIKA – Wiesz, ja właściwie, to już się z kimś spotykam...

ADELA – Naprawdę? I dopiero teraz mi to mówisz?

LUDWIKA – Jakoś nie było okazji.

ADELA – Opowiadaj. Mów wszystko, jak na spowiedzi.

LUDWIKA – Poznałam go zeszłej wiosny w parku, jak byłam na spacerze z Julką. I tak to się zaczęło. Spotykamy już od kilku miesięcy.

ADELA – To cudownie. Jestem z ciebie dumna!

LUDWIKA – Tylko nikomu nie mów, proszę!

ADELA – Jak się nazywa, ten tajemniczy adorator?

LUDWIKA – Ryszard. Był kiedyś marynarzem.

ADELA – Naprawdę się cieszę! Ja też kiedyś spotykałam z marynarzem!

LUDWIKA – Pamiętam, leczyłaś się potem długo z choroby morskiej.

ADELA – Tak? Widzisz, a dzisiaj nawet nie pamiętam, jak miał na imię. Ale co tam, rozmawiamy przecież o tobie. Kiedy przedstawiś Ryszarda rodzinie?

LUDWIKA – No właśnie sama nie wiem. Jemu bardzo na tym zależy, ale ja... ja nie mogę się na to zgodzić.

ADELA – Dlaczego?

LUDWIKA – Co sobie o mnie pomyślą, że ich stara matka zwariowała? A poza tym nie chcę ich zranić, przecież wiesz, jak były mocno związane ze swoim ojcem!

ADELA – Proszę cię, nie szukaj dziury w całym! Masz prawo być jeszcze szczęśliwa. Za parę dni twoje urodziny. Zaproś go po prostu.

LUDWIKA – To chyba nie jest dobry pomysł.

ADELA – Zrób to, wszystko się jakoś ułoży. A teraz muszę już lecieć. Umówiłam się ze znajomymi na Tai Chi w parku. Pa!

*Ludwika spogląda za wychodzącą. Wzdycha, uśmiecha się do siebie. Bierze żelazko i deskę do prasowania, wychodzi z pokoju, nucąc piosenkę „Czy pani lubi cha-chę”.*

#### SCENA 4.

*W domu u Natalii. Wchodzi Marek patrzy na laptop, potem otwiera go i coś pisze. Wchodzi Natalia, krząta się. Wnosi krzesła dość głośno.*

MAREK – Co?!!!

NATALIA – Nie nic....

NATALIA – Znalazłeś coś?

MAREK – Tak mam. Popatrz!

NATALIA – Cudeńko!



MAREK – 1200 zł.

NATALIA – Heńkowi oko zbieleje, ale musi się dorzucić.

*Pukanie do drzwi. Wchodzi Henryk, Iza i Anetka. Witają się i zasiadają do stołu.*

NATALIA– Napijcie się czegoś?

HENRYK– Czarna kawa.

IZA– Wino.

NATALIA –No tak już po 13.00.

ANETA –Sok świeżo wyciskany z pomarańczy.

NATALIA– Z sycylijskich? ( *z przekąsem*)

ANETA – Nie, z normalnych.

MAREK– Wiesz, to co zawsze.

NATALIA – Oczywiście kochanie.

HENRYK (*do Izy*)– Znowu będziesz pić wino?

IZA – Tak, znowu.

MAREK – To co tam u Was słychać?

ANETA – Dobrze, dziękuję.

HENRYK – Anetka dostała się na studia.

MAREK – Gratuluje.

IZA – Ładny stół macie, nowy?

MAREK – Nie jest nowy, ma ze 2 tygodnie.

HENRYK – Za pieniądze ojca, wszystko mają nowe.

*Natalia i Marek patrzą na siebie wymownie.*

HENRYK – Dobrze, to co z tym prezentem dla matki?

NATALIA– No właśnie mamy propozycję. Marek pokaż.

MAREK– Szukałem całą noc i znalazłem – Odkurzacz, najnowszy model! (*pokazuje w laptopie*)

HENRYK– Odkurzacz na 70-tkę? Po co jej odkurzacz. Chyba po to, aby sprzątała Waszą willę.

MAREK– Masz coś do naszej willi?

HENRYK– Nie, nie mam.

IZA– Posłuchajcie, a może kupimy dla mamy coś, co ona lubi. Coś specjalnie dla niej.

HENRYK – No to może córunia coś wymyśli. (*Natalka wzrusza ramionami*)

NATALKA – A ty nie wiesz, czego by chciała? W końcu jesteś jej ulubionym synem.

IZA – No jeżeli nie wiemy, co mama lubi, to podarujmy jej coś nieoczywistego, na przykład fajkę.

HENRYK– Srajkę, wymyśliłaś. Po co jej fajka?

NATALIA– No tak, zafundujmy jej raka.

ANETA – Wiesz co mam, ty jej w ogóle nie znasz.

ANETA– No właśnie mam, może bilet do Wenecji. Za parę dni odbędzie się tam festiwal filmów amerykańskich. Pojechałabym tam razem z nią.

Iza – Mysiu, to ma być prezent dla babci, nie dla Ciebie.

Aneta – No przecież mówię dla babci.

*Chwila ciszy*

MAREK– No to odkurzacze!

HENRYK– Skoro mamy już wybrany ten prezent, to chciałbym teraz porozmawiać o mieszkaniu po matce.

NATALIA – A ten znowu swoje.

IZA – Ale matka jeszcze żyje.

HENRYK– Swoje, swoje. Mieszkanie należy się mi, zamieszka w nim Anetka.

MAREK– Nie po to się tu zebraliśmy.

HENRYK– Nie wtrącaj się!!!!

NATALIA– . W takim razie, sprzedajmy je, a pieniędzmi podzielny się na pół.

HENRYK– Co? Spadek po ojcu wzięłaś cała, bo budowałaś dom.

MAREK– Dom jest na kredyt!

HENRYK (*wali pięścią w stół*) – Mieszkanie należy się mi!

MAREK – Możesz nie walić w stół!!!!

ANETA – Cisza, a ja tu rysuje..... dla babci.

HENRYK– Ta dyskusja nie ma sensu. Wychodzimy! (*do Izy*) Odstaw to wino.

IZA (*odwraca się, wychodząc*) – Szkoda, pomyślcie o tej fajce.

MAREK (*do Natalii*) – To co, odkurzacz?

NATALIA – No pewnie, zamawiaj!

## SCENA 5.

*W mieszkaniu Ludwika. Ryszard otwiera wino.*

RYSZARD – Wisiu, masz te kieliszki?

LUDWIKA – Już, już, jestem. Oto i one.

RYSZARD – Siadaj tu proszę.

RYSZARD – Czy napije się pani ze mną najlepszego chilijskiego wina?

LUDWIKA – Owszem, z przyjemnością.

RYSZARD – To za co wzniesiemy toast?

LUDWIKA – Za nas?

RYSZARD – Za nas.

LUDWIKA – O, przyniosłeś ze sobą album?

RYSZARD – Chciałem ci pokazać moje ulubione zakątki świata.

LUDWIKA – Och, jakie to piękne miejsce.

RYSZARD – To Portoryko, archipelag Wielkich Antyli jest naprawdę wyjątkowy. Wiesz, że ta wyspa została odkryta przez Krzysztofa Kolumba?

LUDWIKA – Naprawdę? A ten zachód słońca, jaki piękny!

RYSZARD – To zdjęcie zostało zrobione, kiedy po raz pierwszy przybiliśmy do wybrzeży Hawany.

LUDWIKA – A tu, czyżby to ten dom, o którym mi opowiadałeś?

RYSZARD – Tak, to mój dom w Chile. Na zboczu schodzącym wprost do Oceanu Spokojnego. Wyobraź sobie jak siedzimy razem na tarasie, kiedy nasze twarze muska oceaniczna bryza.

LUDWIKA – Chciałabym tam kiedyś pojechać...

RYSZARD – Więc na co czekamy? Jedźmy! Powiedz tylko kiedy, za miesiąc, za tydzień?

LUDWIKA – Przecież wiesz, że to niemożliwe.

RYSZARD – Dlaczego tak mówisz?

LUDWIKA – Mam tu tyle obowiązków. Juleczką nie ma kto się zająć.

RYSZARD – A co z nami? Pomyśl o nas, o sobie, przestań wciąż oglądać się na innych.

LUDWIKA – Beze mnie nie dadzą sobie rady. Nie mogę ich tak po prostu zostawić.

RYSZARD – Naprawdę nie miałś nigdy ochoty zrobić czegoś szalonego?

LUDWIKA – Wiesz... zawsze marzyłam, żeby polecieć balonem.

RYSZARD – Nareszcie! Słuchaj, zrobimy to razem.

LUDWIKA – Naprawdę? Byłoby cudownie!

RYSZARD – Ale na początek przedstaw mnie przynajmniej swojej rodzinie. I zamieszkajmy w końcu razem.

LUDWIKA – To nie jest takie proste.

RYSZARD – Nie przekonasz się, jeśli tego nie zrobisz.

LUDWIKA – I co ja im powiem? Że ich matka zwariowała i postanowiła wyruszyć w ostatni rejs z marynarzem?

RYSZARD – Jutro masz urodziny. To chyba dobry moment na poznanie twoich bliskich.

LUDWIKA – Nie, nie to się nie może udać.

RYSZARD – Wisiu, proszę cię!

LUDWIKA – Nie, musisz mi dać jeszcze trochę czasu.

RYSZARD – W naszym wieku naprawdę nie ma już na co czekać.

LUDWIKA – Proszę, skończmy tę rozmowę. *(Wychodzi z pokoju.)*

RYSZARD – Wisiu, zaczekaj!

## SCENA 5.

*W domu Natalki i Marka. Natalia krząta się. Dzwonek do drzwi, wchodzi Henryk z Izą i Anetką.*

NATALIA – Dobrze, że już jesteście. Marek właśnie pojechał po mamę.

IZA – Pomóc ci w czymś?

NATALIA – Nie wszystko już gotowe. Przywieźliście tort?

IZA – Jak to, to mama nie zrobiła tortu?

ANETKA – Tata mówił, że upiecze mój ulubiony, truskawkowy.

NATALIA – To w końcu jej urodziny. Mogliśmy pomyśleć o tym wcześniej.

*Dzwonek do drzwi, wchodzi Adela.*

ADELA – Witajcie moi drodzy, witajcie, Dlaczego macie takie smutne miny?

NATALIA – Zapomnieliśmy o torcie.

ADELA – A tam, to żaden problem, najważniejsze, że wszyscy tu jesteście. A ja mam niespodziankę. Kolorowe urodzinowe czapeczki. Ubierzcie je, proszę.

*Próbuje je czapkę nałożyć na głowę Izy.*

IZA – Pani Adelo, proszę mi ją dać, sama sobie poradzę.

ANETKA – To takie dziecinne.

ADELA – Co ty opowiadasz drogie dziecko, ja mam 75 lat i w takiej czapce wciąż mi jest do twarzy.

Spróbujmy razem zaśpiewać sto lat!

IZA – Dlaczego tylko sto lat? Zaśpiewajmy dwieście lat!

*Wszyscy śpiewają: Dwieście lat, dwieście lat, niech żyje, żyje nam... Wchodzi Marek, a za nim LUDWIKA.*

MAREK – Przywiozłem matkę.

*Goście śpiewają sto lat. Ludwika przytula Anetkę, która podaje jej laurkę. Ktoś puka do drzwi.*

LUDWIKA – Zaprosiliście jeszcze kogoś?

NATALIA – Nie...

LUDWIKA – W końcu to moje urodziny. Otworzę.

*W drzwiach staje Ryszard.*

LUDWIKA – Co ty tu robisz?

RYSZARD – Nie zaprosisz mnie do środka?

LUDWIKA – Ale...

RYSZARD – Chciałbym poznać Twoich bliskich, proszę.

LUDWIKA – No dobrze, miejmy to za sobą. Wejź do środka. Kochani, to jest Ryszard, mój przyjaciel.

HENRYK – Kto to jest mamó?

MAREK – To jakieś żarty?

ANETKA – Babciu, co ty mówisz?

LUDWIKA – Od jakiegoś czasu się spotykamy. I chcemy razem zamieszkać.

HENRYK – Gdzie?

LUDWIKA – No jak to gdzie? Przecież mam własne mieszkanie...

*Ryszard chce się przywitać z domownikami, ale rękę podaje mu tylko Adela.*

HENRYK – Proszę pana, proszę stąd wyjść!

RYSZARD – Wisiu, poczekam na ciebie przed domem.

LUDWIKA – Dobrze.

NATALIA – Mamo, to nie może dziać się naprawdę!

LUDWIKA – Dzieci proszę was, zrozumcie mnie...

HENRYK – Mamo wybieraj, my albo on!

LUDWIKA – Synku, jak możesz?

*Ludwika staje na środku sceny. Jej bliscy ustawiają się w pomnikach ukazujących ich postawę w stosunku do bohaterki.*

ANETKA – Babciu, bez ciebie sobie nie poradzę, nie pozwolę ci odejść.

RYSZARD – Musisz na coś się zdecydować.

NATALIA – Co by na to powiedział ojciec!

HENRYK – Za co mam cię przeproszać, że przez całe życie robisz ze mnie ciapę?

IZA – Wychowałaś bandę egoistów!

MAREK – Gdybyś wtedy się nie spóźniła, na pewno podpisałbym ten kontrakt i miał za co spłacić kredyt.

KONIEC